

Łukasz Ch-Fu Szewczyk
POCZTÓWKI ZNAD MORZA

Wyjątkowo Zimna Noc

Wyjątkowo zimna noc spogląda na
mnie zza okna
Ma błyszczące oczy i ostre kły
Mój syn i żona śpią
Ciepły baryton saxofonu rozgrzewa
mnie
Jazz pulsuje w skroniach
Ten rytm, ten groove
Trzech kolesi: bas, saxofon i perkusja
Trzej królowie oddają hołd Dzieciątku
w tą wyjątkowo zimną noc

Powrót

Co wieczór wracam rowerem z pracy
do domu
Jak samotny wędrowiec, nocny
jeździec
przebijam się przez mrok
otoczony demonami
czyhającymi w każdym ciemnym
zaułku
Jadę sam popychany do przodu przez
wiatr
zimne, morskie powietrze smaga mnie
w twarz
biczuje jak swego niewolnika

Zeszłego wieczora jeszcze unosiło się
kłębowisko liści
dziś leżą bezwładnie przysypane
śniegiem
Zeszłego wieczora ptaki jak latawce
szybowwały na niebie
zostały po nich pogrążone w chaosie
gniazda
Zeszłego wieczora z lasu wyskoczył lis
szybkim susem podążył gdzieś w dal...

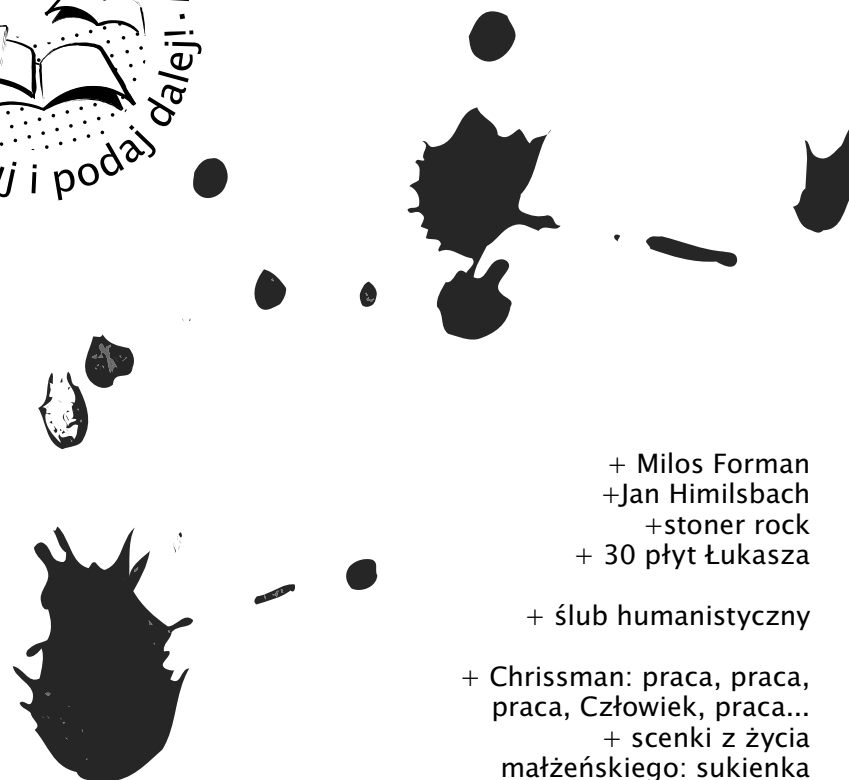
Mijam wzgórza skąpane mozaiką barw
gwiazdy i lampiony oświetlają je
a one płoną
Księżyc- Nocny neon
wyznacza mi drogę
Resztką sił popycham moją maszynę
do przodu
Szlak jak kilkadziesiąt wielbłądów
wzbijam się mozolnie niczym Syzyf
pod górę
by stoczyć się wprost w ramiona
ciemności
Mijam ostatni zakręt
Morderczy galop w górę
I jestem na wzgórzu
Na nim czeka
Mój dom .

KULTURKA



BEZPŁATNY BIULETYN TOWARZYSZĄCY PROJEKCIOM
SOCHACZEWSKIEGO KLUBU FILMOWEGO

Nr 1/2008 [32] | styczeń 2008



+ Milos Forman
+ Jan Himilbach
+ stoner rock
+ 30 płyt Łukasza

+ ślub humanistyczny

+ Chrissman: praca, praca,
praca, Człowiek, praca...
+ scenki z życia
małżeńskiego: sukienka

+ poezja
+ witch odc. 3
+ ...



Redakcja i współpraca:
Justyna Marciniak, Boguśka, Licho, Wanda Maszkowska, Chrissman,
Daniel Grabarek, Łukasz Szewczyk, Robert Niemira, Rafał Mil-
czarek, John (sky) Walker, Chory, Motek [skład/graf/fot.] +...
Kontakt: luk.szewczyk@gmail.com
KULTURKA w Internecie: kulturka.esochaczew.pl



Witam wszystkich kinomaniaków w krainie płynącej tanim, dobrym browarem. Czechy mają specyficzną kulturę, przepełnioną niepowtarzalnym humorem. W tym numerze opiszę jednego z czołowych przedstawicieli czeskiego kina.

Milos Forman

Boguśka Szewczyk

Jan Tomas Forman - obecnie znany wszystkim jako wybitny reżyser czeskiego pochodzenia Milos Forman - urodził się 18 lutego 1932 roku w Caslaviu. Milos miał ciężkie dzieciństwo. Te najpiękniejsze lata w życiu każdego człowieka, przypadły reżyserowi na okres wojenny. Kiedy miał 9 lat jego rodziców zabrano do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Stamtąd nigdy już nie wrócili. Milos Forman wychowywał się w „Domu Młodzieży” w Podebradach. Po wojnie skończył szkołę średnią, a następnie studia na wydziale scenopisarskim FAMU. Po zakończeniu edukacji pisał wiersze oraz scenariusze dla praskiej Alhambry. Za zarobione pieniądze kupił kamerę 16 mm i zrealizował swój pierwszy film „Konkurs” - dokument o konkursie na piosenkę w teatrzyku „Semafor”. Był to rok 1963. W tym samym czasie nakręcił drugi obraz - „Czarny Piotrus”. Jest to opowieść o młodym 16-letnim Piotrze. Jego ojciec uważa, że musi się usamodzielnic, więc wysyła go do pracy. Piotr zostaje detektywem sklepowym. Poznaje miłą dziewczynę i umawia się z nią. Jednak jego brak odwagi w każdym działaniu, sprawie, że chłopak zostaje „na lodzie”.

Dwa lata później powstał obraz, dzięki któremu Forman zyskał rozgłos - „Miłość blondynki”. Bohaterką filmu jest Andula -

niewinna blondyneczka, pracująca w fabryce dla kobiet. Na wieczorku zapoznawczym spędza noc z miłym pianistą. To wydarzenie nie daje jej jednak o sobie zapomnieć, więc dziewczyna wyrusza do domu rodzinnego „ukochanego”. Obraz otrzymał nagrody na festiwalach w Locarno i Wenecji. Wtedy właśnie Forman stał się czołowym przedstawicielem Czeskiej Nowej Fali. Zapoczątkował filmy z charakterystycznym dla tego kraju humorem. W 1967 roku reżyser nakręcił „Pali się moja panno”. Opowieść zaczyna się od przygotowań do corocznego Balu Strażaków. Ta impreza ma być jednak szczególna, ponieważ na niej ma zostać wręczona przez Królową Piękności specjalna nagroda za długoletnią służbę byłemu przewodniczącemu komitetu strażackiego - Alojzowi Vranie. Szereg zarówno komicznych, jak i tragicznych zdarzeń, prowadzi do kompletnego fiaska. „Pali się moja panno” to ostatni czeski film Milosa Formana. Reżyser zdecydował się na wyjazd do USA, ponieważ w tym czasie do Pragi wkroczyły wojska radzieckie. Najpierw przebywał w Paryżu, później „z małą pomocą przyjaciół” dostał się do Stanów Zjednoczonych. W 1971 roku podpisał kontrakt z wytwórnią Paramonth na zrealizowanie filmu pod tytułem „Odlot”. Obraz opowiada o pewnej nastolatce Jeannie Tyne, która ucieka z domu. Jej zrozpaczeni rodzice rozpoczynają poszukiwania. W trak-

The Beatles – Sgt. Peppers Lonely Heart Club Band

Do Beatlesów przekonałem się dość późno. Wcześniej słuchając punk rocka czy noise uważałem, że wręcz nie na miejscu byłoby słuchać tych i ch popowych piosneczek. Dopiero później dokładnie wsłuchując się w „AbbEY Road”, „White Album” czy właśnie „Sierżanta Pieprza” przekonałem się jakie to popowe piosneczki nagrywała ta czwórka z Liverpoolu. Rok 1967 - początek ery hippisów, flower power, data debiutanckiej płyty Pink Floyd, Velvet Underground oraz Love a przede wszystkim pierwszej tak psychodelicznej płyty - The Beatles- Sgt. Peppers Lonely Heart Club Band. Zespół ten jako pierwszy w tak zaawansowany sposób eksperymentował z dźwiękiem, wykorzystując w pełni potencjał studia nagraniowego. Dzięki temu albumowi „kupiłem” muzykę Beatlesów. Większość songów z niej wypełnia kultowy już film animowany pt. „Yellow Submarine”. Żółta łódź podwodna to zresztą ulubiony film mojego synka.

Tak wygląda moja 30-tka ulubionych płyt. Oczywiście mając dylematy pomiędzy albumami danego zespołu często wybierałem tych płyt więcej, więc w gruncie rzeczy wymieniłem tu więcej niż 30 płyt. A jak takie zestawienie wyglądałoby u ciebie Drogi Czytelniku?

Ogłaszam mały konkursik na dziesięć najlepszych waszym zdaniem płyt wszechczasów. Najlepsze Wasze Dziesiątki zostaną opublikowane a z nich pod koniec tego roku ułożymy „Kulturkową” dziesiątkę najlepszych płyt wszechczasów.

Zapraszam do zabawy i Pozdrawiam.

Łukasz Ch-Fu Szewczyk



Warto posłuchać



Blue Cheer „Why Doesn't Kill You” 2007r.

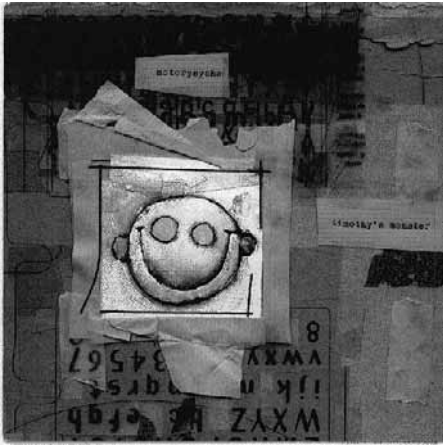
Blue Cheer - legenda hard rocka i psychodelii przełomu lat 60-70 wraca w znakomitym stylu.

Już sama okładka i tytuł płyty sugeruje, że będziemy mieli do czynienia z zabójczą porcją muzyki i tak też jest.

Może nie jest to płyta na miarę ich legendarnego debiutu z 1968r. „Vincebus Eruptum „bo i Panowie mają już o czterdzieści lat więcej i czasy zupełnie inne niż wtedy. Jednak muzyka ta poraża swoją intensywnością, daje po prostu „po mordzie”. Na album składa się 10 kawałków klasycznych, aż do bólu i przywodzących na myśl najlepsze lata rock’ n rolla. Osiem naprawdę mocnych wykopów (wśród nich cover klasycznego utworu z repertuaru Cream) i dwie balladki, z których kończąca płytę „No Relief” to już teraz klasyka sama w sobie.

Jeżeli lubicie starego dobrego rocka w stylu Cream, Deep Purple to ta płyta jest dla was. Pozostałych również zapraszam do tego smakowitego kąska, gdyż ucztą to Prawdziwa!!!

Ch-Fu



➤ stronę dwupłytkowego wydawnictwa „Timothy Monster”. A na niej: dwa długie, przestrzenne ponad 10-minutowe utwory, pełne ciekawych, kosmicznych pogłosów, jedna balladka oraz piekielny, opentańczy, noise’owy numer w stylu wczesnych Today Is The Day. Później zacząłem zdobywać coraz więcej muzyki tego tria. Chłonałem ją jak przysłowiowa gąbka wodę. Wśród tych kilkunastu albumów był m.in. świetny debiut „Lobotomizer”, niezwykle przebojowy „Deamons and Angels Play” oraz przestrzenny i psychodeliczny „Trust Us”. A albumem, który łączył wszystkie te cechy było drugi LP Norwegów „Demon Box”. Wspomniany wcześniej eklektyzm muzyczny tych panów podlany został jeszcze demonicznym sosem.

Najchętniej zrobiłbym sobie the best of tego bandu. Ale właśnie na tych dwóch albumach jest najwięcej dobrego. To zespół dla mnie tak świeży, że romans z jego muzyką cały czas trwa i dlatego nie potrafię pisać o nich „na zimno”.

MadSeason– Above

Stary, dobry Layne chciałoby się rzec. Kłasyka grunge’u. Zespół złożony z muzyków z Screaming Trees, Pearl Jam oraz Alice In Chains, którego muzyka jest tak samo psychodeliczna jak jego nazwa

(oznacza ona sezon, w którym rosną grzyby halucynogenne). Oprócz Hendrixa i Zeppelinów słysząc indywidualizm muzyków. Jedną z najpiękniejszych płyt lat 90.

Life Of Agony – River Runs Red

Był taki okres mojego życia, w którym muzyka L.O.A była czymś szalenie ważnym. Wraz z braćmi mieliśmy kapelę, w której często graliśmy „pod Life Of Agony”. Niby zwykły, nowojorski hardcore. Jednak oprócz ciężkich riffów, galopad perkusji, licznych zmian tempa oraz wysokiego, uduchowionego wokalu Keitha Caputo z częstymi charakterystycznymi dla hc skandowanymi refrenami na tej płycie była jeszcze historia... Historia młodego człowieka, która jak można się domyśleć nie kończy się happy endem. Pomiędzy utworami słysząc kłótnie z jego rodzicami, telefony z pogrózkami, komunikaty nagrane na jego automatyczną sekretarkę od jego dziewczyny oraz szefa z pracy. Płyta kończy się tak jak brzmi jej tytuł: „Rzeką płynącej krwi”...krwi z żył bohatera tej opowieści-alter ego Keitha Caputo i Alaina Roberta (basisty i współautora tekstów na płycie). Pozostałe płyty L.O.A są również godne polecenia ale nie mają już tego konceptu i mocy „Jedynki”.

Klan – Mrowisko

Po pierwszym przesłuchaniu tej płyty stałem się po prostu jej niewolnikiem. Wydawać by się mogło, że Polski Rock Progresywny to tylko SBB, Niemen i Exodus a tu w 1971r. zespół, który gra taaaką muzykę. Słysząc wpływy Yes, wczesnego Santany czy Vanilla Fudge. Wszystko zatopione w iście polskim romantyzmie. I te świetne, skondensowane z całością teksty. Poruszają one temat przemijania, automatyzacji życia, konsumpcjonizmu i samotności. Album cały czas brzmi bardzo świeżo a jego przesłanie jest aktualne również dziś.

cie poznają krewnych innych uciekinierów. Z czasem zaczynają odkrywać to, o czym już dawno zapomnieli - uroki niczym nieskrępowanej zabawy i młodzieńczego szaleństwa oraz poznawanie uciech z palenia marihuany. Ten fakt wpływa na lepsze zrozumienie swoich dzieci. Kiedy Jeannie wraca do domu czeka ją niezły „odlot”.

Dwa lata później Milos Forman bierze udział w projekcie „Wizje ośmiu”. Jest to zbiór ośmiu nowel filmu dokumentalnego o rywalizacjach sportowych, nakręcony z okazji XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium 1972 roku. „Wizje ośmiu” to praca zbiorowa reżyserów: Arthur Penn, Kon Ichikawa, Milos Forman, Claude Lelouch, Mai Zetterling, Michael Pflieger, Jurij Ozierow, John Schlesinger.

W 1975 roku powstało jedno z największych arcydzieł światowej kinematografii „Lot nad kukułczym gniazdem” na podstawie powieści Kena Keseya. Bohaterem jest tu Mc Murphy, który chcąc wymigać się od więzienia, udaje chorobę psychiczną i trafia do domu dla obłąkanych. Tutaj rządzi siostra Ratched, która torturuje psychicznie swoich pacjentów. Część z nich chociaż myśli, że przebywa w szpitalu dobrowolnie, tak naprawdę nie może się uwolnić. Nie będą jednak opowiadać całego filmu, gdyż jest to pozycja obowiązkowa dla każdego kinomana. Obraz otrzymał aż pięć Oscarów w najważniejszych kategoriach - za najlepszy film, scenariusz, reżyserię, aktora (Jack Nicholson) i aktorkę (Louise Fletcher).

W 1979 roku Milos Forman wyreżyserował musical „Hair” na podstawie spektaklu brodwayowskiego, o tym samym tytule. Dla każdego, kto obracał się w rytmach rock’n’rolla, nie jest to obca pozycja. Obraz przedstawia nam istotę kultury hippisowskiej. Widzimy kolorowe lata wypełnione muzyką, walkę przeciw bezsensownej wojnie wietnamskiej, a także zetknięcie się różnych klas społecznych. Bohaterami są:

grupa hippisów (George Berger, Jeannie - dziewczyna w ciąży, Hud, Woof), Claude Bukowski (pocziwy chłopak z Oklahomy, który uważa, iż jego przeznaczeniem jest walczyć w obronie kraju) oraz Sheila (dziewczyna z arystokratycznej rodziny). Claude przybywa do Nowego Jorku na komisję wojskową. W Central Parku spotyka grupę hippisów, którzy pomagają mu ciekawie spędzić czas. Chłopak poznaje co to haszysz, LSD, zakochuje się w dziewczynie na koniu - Sheili. Nie omija go też przyjęcie dla arystokratów i więzienie. Następnie idzie do wojska, które jak twierdzi jest mu przeznaczone. Jednak grupa „kolorowych” przyjaciół o nim nie zapomina i podąża przez pustynię, by spotkać się z nim ostatni raz... „Hair” to musicalowa opowieść o miłości, przyjaźni, tolerancji, bezsensowności wojen. Muzyka, która wypełnia film, do tej pory brzmi w naszych głowach - „Aquarius...”.

2 lata po tym kultowym dziele, Forman nakręcił „Ragtime”. W 1984 roku powstał kolejny głośny film - „Amadeusz”. Nie jest to typowa biografia Mozarta. Jest to historia opowiadana przez Antonia Salieriego. Antonia poznajemy jako próbującego popełnić samobójstwo staruszka. Kiedyś był wspaniałym muzykiem, nadwornym kompozytorem cesarza Austrii Józefa II. Uważał się za wybrańca Boga, dopóki nie usłyszał twórczości Amadeusza Mozarta. Nie mogąc pogodzić się z tym, że człowiek prowadzący rozwiązły tryb życia jest obdarzony nadludzkim talentem, Antonio szykuje zemstę. Imię „Amadeusz” oznacza „wybrany przez Boga”, nie przypadkowo więc stało się tytułem filmu. Obraz otrzymał aż osiem Oscarów. Wzbudził zarówno zachwyt, jak i fale krytyki. Jego wyświetlanie zostało zakazane w Malezji i Iranie.

W 1989 roku Milos Forman nakręcił film „Valmont” na podstawie powieści Pierre’a Choderlosa de Laclosa „Niebezpieczne związki”. W 1993 roku reżyser wydał➤➤

>> autobiografię „Turnaround: a Memoir”. Cztery lata później Czech pokazał kolejne swoje dzieło - „Skandalista Larry Flint” z Woodym Harrelsonem i Courtney Love w rolach głównych. Larry Flint to słynny wydawca czasopisma pornograficznego „Hustler”. W latach 70-tych stał się też nabywcą klubu ze striptizem, gdzie poznał swoją przyszłą żonę Altheę. Obraz przedstawia w znakomity sposób życie, sukces i rozterki tytułowego skandalisty. Ciekawostką jest, że prawdziwy Larry Flint również pojawia się na wielkim ekranie w roli sędziego. Film otrzymał dwie nominacje do Oscara, pięć nominacji do Złotego Globu, Złoty Glob za reżyserię oraz Złotego Niedźwiedzia na festiwalu w Berlinie.

W 1999 roku powstała opowieść o kontrowersyjnym komiku Andym Kaufmanie - „Człowiek z księżycą”. Żarty Andy’ego były dla wielu niezrozumiałe, a potrafił śmiać się ze wszystkiego, nawet z własnej choroby. Dla tych, którzy szukają łatwej i przyjemnej rozrywki, film może się wydać nudny. Jednak dla prawdziwego kinomana całkowicie polecam. Tytuł filmu został zaczerpnięty z utworu zespołu R.E.M. o Andym Kaufmanie. W roli głównej zagrał Jim Carrey. Kandydatami byli także Edward Norton, John Cusack oraz Kevin Spacey. Film otrzymał w 2000 roku Srebrnego Niedźwiedzia na festiwalu w Berlinie.

Ostatnim obrazem, jaki dane było nam zobaczyć to „Duchy Goi”. Oczywiście nie jest to typowy film biograficzny o malarzu Francesco Goi. Reżyser pokazał nam okrutne czasy Świętej Inkwizycji. Był to rok 1792, Hiszpania. Na każdym z obrazów Goi można było dostrzec tą samą twarz. Muzą malarza okazała się Ines (Natalie Portman), młodzianka dziewczyna. Ines zostaje podpatrzona w karczmie, jak odmawia jedzenia wieprzowiny. Na tej podstawie władze kościelne wytaczają jej proces, wmawiając żydowskie pochodzenie. Goia próbuje

pomóc oswobodzić dziewczynę przy pomocy znajomego mnicha Lorenza, bezskutecznie. Ines spędza w lochach dwadzieścia lat swego życia torturowana i zgwałcona. Tym, którzy jeszcze nie widzieli filmu, mogę powiedzieć, że jest to pozycja naprawdę warta obejrzenia.

W 2007 roku Milos Forman przyjechał do Czech, by móc wyreżyserować w teatrze jazz-operę „Dobre placena prochazka”. Spektakl ten miał premierę w 1965 roku w praskim muzycznym teatrze Semafor. Było to dzieło Czechów Jiriego Suchy’ego i Jiriego Sliitra. Forman wypowiedział się: „Reżyseria filmowa to małe piwo w porównaniu z teatrem...”.

W najbliższym czasie reżyser ma zekranizować biografię pokerzysty Amarillo Slima Prestona. W roli głównej ma zagrać Nicolas Cage.

Dzieła Formana powstawały w dużych odstępach czasu. Jednak każdy z tych filmów był całkowicie przemyślany, klatka po klatce. Każdemu z nich można nadać miano „kultowego”. Który kinomaniak nie zna „Lotu nad kukułczym gniazdem”, „Hair”, „Skandalisty Larrego Flinta”? Jaki wielbiciel czeskiego kina nie zna „Miłości blondynki” czy „Pali się moja panno”? O tym, że Milos Forman to twórca wybitny, nie muszę raczej nikomu mówić.

U naszych południowych sąsiadów zatrzymamy się jeszcze przez jeden numer. Co prawda o czeskim kinie można by napisać całą książkę, ale ja wybrałam jednego reżysera. W następnym numerze „Kulturki” Petr Zelenka.

Boguśka Szewczyk



plyt. Na „Master Of Reality” podobnie jak i na wcześniejszym albumie „Paranoid” są świetne riffy Iommiego, wokalizy Ozzyego ale też duży luz. Może dlatego, że Panowie często sobie wówczas przypalali, czego dowodem jest utwór „Sweat Leaf” (Słodkie Ziele) zaczynający się od kaszlu bodajże Tommy Iommiego po zaciągnięciu się owym ziele. Na płycie jest jeszcze m.in. znakomity „Children Of the Grave”. Mi jako perkusiście (w zasadzie byłemu) szczególnie podobają się tu ciekawe partie Billa Warda. Po prostu palce albo raczej pałeczki lizać.

Natomiast „Sabbath Bloody Sabbath” to chyba ich najbardziej eksperymentalny album. W nagraniu wziął udział John Lord (klawiszowiec zaprzyjaźnionego Deep Purple), który na krótki czas stał się nawet pełnoprawnym członkiem Black Sabbath. Jego partie nadają tej muzyce niezwykłego kolorytu i progresji. Słuchając tej płyty czułem się jakbym sam, brał udział w „Czarnym Sabacie”.

Queens Of The Stone Age – Queens Of The Stone Age

Po rozpadzie Kyussa można było zastanawiać się jakimi drogami podążą jego muzycy. Prawie każdy z nich poszedł w inną stronę. Jednak trzech z nich spotkało się w „Królowych”: pierwszy basista Kyussa-Nick Oliveri, ostatni perkusista - Alfredo Hernandez oraz gitarzysta i gł. kompozytor legendy stoner rocka - Josh Homme, który przejął również obowiązki gł. wokalisty zespołu. W późniejszym czasie ich drogi ponownie się rozeszły. A tą „Złotą trójkę” można usłyszeć na debiucie Q.O.T.S-y. Chociaż podobno wszystkie partie basu nagrał sam Josh Homme. Jest to ostatnia (oprócz albumów z cyklu „Desert Session”) prawdziwa stonerowa płyta nagrana przez Joshue. Są tam świetne utwory w duchu Kyussa. Jednakże zagrane nieco prościej. Słychać nowe inspiracje m.in. The Stooges.

Są na niej jedne z najlepszych kompozycji Josha w całej jego karierze (łącznie z Kyussem) takie jak choćby „Mexicola” czy „You can’t quit me babe”.

Type O Negative – „Bloody Kisses”

Peter Steele, czyli Piotr Stalin protoplasta rodu Stalina, mający polskie korzenie (prawdziwe nazwisko - Piotr Ratajczyk) i jego świta rodem z Brooklynu - N.Y. City nagrali moim zdaniem jeden z najbardziej chwytliwych, wręcz popowych momentami albumów w świecie gotyckiego rocka. O ile ten gatunek muzyki swe najlepsze lata ma już dawno za sobą (Sisters Of Mercy, Bauhaus czy Fields Of Nephilim) to ekipa „Czarnego Piotrusia” na tym albumie przeżywa swoje apogeum. Ciężkie, doomowo-Sabbathowe riffy, klawiszowe podkłady, hardcorowe kilkusekundowe galopady, erotyczna otoczka płyty (zaczynając od kobiecych orgazmacyjnych odgłosów, na okładce z dwiema całującymi się paniami kończą). Chwytliwe melodie skonstrastowane z długimi, monotonnymi frazami, podniosły nastrój oraz charakterystyczny niski, gardłowy, ponuro ale jednocześnie tajemniczo brzmiący wokal Wielkiego Pete’a to tylko nieliczne składniki tego wspaniałego, klimatycznego albumu. Steele zawsze kojarzył mi się z Glennem Danzigiem (oczywiście oprócz wzrostu). Obydwaj artyści ulubowali sobie mrok i ...kobiety. Również inspiracja dla muzyki i tekstów jest podobna: stare horrory, Upiory, Demony oraz Black Sabbath i czarny blues.

Motorpsycho – Timothy Monster, Demon Box

Motorpsycho to bardzo eklektyczna, eksperymentatorska norweska kapela, którą odkryłem ok. półtora roku temu będąc pod wielkim wpływem kapel typu Neurosis czy ISIS. Przez przypadek natknąłem się na 1-szą >>

MOJE 30 NAJLEPSZYCH PŁYT WSZECHCZASÓW – część trzecia

Łukasz Ch-Fu Szewczyk

Co jakiś czas człowiek dokonuje w życiu różnych podsumowań, rozrachunków z przeszłością. Postanowiłem zrobić zestawienie 10 swoich najważniejszych płyt wszechczasów. Z tej dziesiątki wkrótce zrodziła się 20 a następnie 30, gdyż do głowy przychodziły mi nazwy kolejnych albumów.

Poniżej trzecia, ostatnia dziesiątka. Kolejność jest oczywiście całkowicie przypadkowa.

Ministry – Psalm 69: The Way to succeed & The way to suck eggs...

Bez tej płyty nigdy nie odkryłbym muzycznej fabryki zwanej industrial. Potężne brzmienie, bardzo motoryczne, trashowe riffy, elektroniczne dźwięki, nagrania różnych odgłosów (w tym przemówienia płyty) potęgujące apokaliptyczny nastrój płyty. Chory świat Ala Jourgensena jest mroczny, ponury ale jednocześnie pełno w nim czarnego humoru. A ze wszystkiego tego wyłania się rebelia i bunt przeciw zastanemu porządkowi świata. Lider Ministry buduje Nowy lepszy Świat (utwór „New World Order”) czy aby na pewno?

Frank Zappa– Hot Rats oraz Frank Zappa and Mothers Of Invention – One Size Fits All

Frank Zappa i cóż tu więcej pisać?!

Zwariowany świat Franka Zappy to kilkadziesiąt niezwykle kolorowych płyt, które są prawie tak samo barwne jak jego życie i niekonwencjonalne poglądy. Dlaczego akurat wybrałem te 2 albumy?!

„One Size fits all” - to jego 19 dzieło. Jest ono dla mnie ważne choćby z tego względu, że słuchałem tej muzyki prawie non-stop w momencie, gdy na świat przyszedł mój

syn (obecnie 3 letni), który często przy niej zasypiał. Natomiast „Hot Rats” to początek mojej fascynacji jazz-rockiem i jednocześnie opus magnum tego stylu. Szalone zbiorowe improwizacje, nieograniczone w żaden sposób sztywnymi ramami czasowymi, jazz potraktowany w sposób żartobliwy z dystansem, który jednocześnie niejednego znawcę tej muzyki może rozłożyć na łopatki. Ilekroć puszczałem sobie tę płytę mówię sobie: „Zappa rządzi!!!”

Black Sabbath – Master Of Reality, Sabbath Bloody Sabbath

Można dyskutować czy Sabbaci byli pierwsi jeśli chodzi o heavy rock i wykorzystanie wątków okultystycznych w muzyce. W tym samym czasie tworzyli już m.in. Atomic Rooster, którzy również upodabali sobie „rogatego”. Natomiast to „Sabbsi” grali wtedy najciężej i mieli najmroczniejszy wizerunek.

Sabbathów słucham w zasadzie tylko i wyłącznie z okresu z Ozzym. Moim zdaniem później nieco stracili jaja i zaczęli upodabniać się do całej rzeszy kapel z modnego wówczas nurtu New Vave Of British Heavy Metal. Przechodząc jednak do zawartości obydwu wybranych przeze mnie

JAN HIMILSBACH Marcel Proust spod budki z piwem

Tym mianem miał podobno określić Himilsbacha Tadeusz Konwicki. Trudno się pod tym nie podpisać.

Janowi Himilsbachowi absurd towarzyszył od początku - w metryce jego urodzenia pijana urzędniczka wpisała nieistniejącą datę 31 listopada. Inni mówią, że za pomyłkę odpowiada ojciec naszego bohatera, który po intensywnym świętowaniu narodzin syna nie mógł sobie przypomnieć właściwej daty. Tak czy siak - zawinił alkohol. Sam Himilsbach mówił zawsze ze zdziwieniem: „Jeden dzień w tą, jeden dzień w tamtą, co za różnica”...

Legendarne powiedzonka - „wnuki Koryntu”, „kurwy lekkich obyczajów”

*

Przed barem „Zodiak” w Warszawie, gdzie robotnicy układali chodnik: - „Tyle dróg budują, tylko, kurwa, nie ma dokąd iść!”.

*

W hotelu, gdzie dzielił pokój ze znawcą antyku, poetą, Mieczysławem Jastrunem: - „Ustalmy: szczamy do umywalki czy nie?”.*

Gdy zaproponowano mu rolę Hamleta i nie doszło do premiery:

- „Hamlet to nudna rola, a Ofelia zwykła szmata”.

*

Na scenie Kabaretu „Pod Egidą” Jan Pietrzak bezskutecznie namawiał go do zakończenia spontanicznego popisu:

- Jasiu, zejdź!

- Zejdę, jak zejdzie Edward Gierek!!! - Odparł Himilsbach.

*

Plotka głosi, że w dwa dni po pogrzebie Makłaka Himilsbach zadzwonił do jego matki.

- Zdzisiek jest? - pyta zachrypniętym głosem.

- Ależ panie Janku - dziwi się matka - przecież pan wie, że Zdzisiek umarł.

- Wiem, kurwa, ale mi się w to wierzyć nie chce. Bardzo panią przepraszam.

*

Któregoś dnia do warszawskiego „Spatifu” wszedł przewodniczący Komitetu Kinematografii - partyjny „książe”, od którego zależały wszystkie ówczesne produkcje. Kłaniał się grzecznie panom aktorom, panowie aktorzy z poszanowaniem, odpowiadali ukłonami.

„Książę” usiadł, zamówił herbatkę. Nagle spostrzegł Janka.

- Dobry wieczór panie Janku... - Rzekał w swej łaskawości. Na to Himilsbach:

- Uważaj w którą stronę mieszasz, chuju!

*

W Rejsie Himilsbach nazywał się Sidorowski na cześć ówczesnego dyrektora Spatifu, który z powodu jakiejś rozróby dał mu kiedyś czasowy szlaban na zabawę w lokalu.

...>> [s.s. 9-17]

JaZz, pUNk, CzęŚCi dO KróTKoFalóWek i mNósTWO SłOńcA

Johny (sky) Walker

Część I – Mamo idę na koncert!

Pisząc ten artykuł właściwie nie wiem od czego zacząć, więc najlepiej zacznę od początku.

A zaczęło się wszystko w słonecznym Los Angeles gdzie Greg Ginn (gitarzysta grupy o nazwie Panic) mniej więcej w połowie lat 70-tych będąc jeszcze w szkole średniej założył swoją własną, niezależną wytwórnię płytową o nazwie SST records (sst - Solid State Transmitters, nazwa wzięta z firmy zajmującej się produkcją części do krótkofalówek) za której pomocą wydał pierwszy singiel swojej grupy przemianowanej na Black Flag „nervous breakdown”.

Black Flag zdobyło w krótkim czasie grupę fanów, była to przeważnie młodzież która przychodziła na koncerty odbywające się nierzadko, w domach, przed domami, w ogrodach, na tarasach, na podjazdach, garażach, pustych basenach i innych tego typu miejscach świetnie nadających się do wyładowania swych frustracji i zrobienia nie małej rozwałki.

Było tak dopóki do zespołu nie napatoczył się pewien wokalista imieniem **Henry Rollins**, z którym zespół w 1981 roku wydał swoją pierwszą płytę długogrającą zatytułowaną „Damaged”. Rozchodziła się ona po Stanach jak ciepłe bułeczki a Black Flag stało się jedną z ważniejszych (jeśli nie najważniejszą) grupą na scenie Hard Core Punk.

Wkrótce dla SST nagrywały takie zespoły jak **Bad Brains**, **Circle Jerks**, **Husker Du**, **Soundgarden**, **Minor Threat**, **Meat Puppets** czy **Minutemen**, ten ostatni oprócz szybkiego agresywnego punk rocka z jakiego słynęło SST wplątywał w swoją muzykę wiele elementów funku lub jazzu a ich wydana w 1984 roku płyta „Double Nickels On The Dime” (zawierająca ponad 40 numerów!) stała się niemal kultowa.

Po rozpadzie Minutemen przekształciło się w projekt o nazwie **FIREHOSE** z dotychczasowym basistą Mikiem Wattem na wokalu.

Warto też wrócić na chwilę do Bad Brains - nawiedzonych czarnoskórych zapaleńców których muzyka nosiła w sobie niespoty-

dowawszy jak się właściwie zachować. W tle mający wygrawerowany na ścianie Sali Odczytowej napis: POLSKA ZNACZYĆ TYLE BĘDZIE ILE JEJ NAUKA I KULTURA. Na zewnątrz jak na prawdziwy ślub przystało, są kwiaty i życzenia.

Mariusz Agnosiewicz z PSR pisze: „Ślub cywilny jest jedynie formalizacją węzła z delikatnym odcieniem ceremoniału, nie jest natomiast [...] klasyczną ceremonią odciskającą w psychice pewien doniosły fakt wiążący się z fundamentalną zmianą w życiu pewnych jednostek.” Jego zdaniem dla bardzo wielu osób ceremonia cywilna jest zbyt płytka, by zadowalała ich estetycznie i emocjonalnie. Dopiero ślub humanistyczny stanowi taką alternatywę. Za pośrednictwem ślubu humanistycznego dwoje ludzi komunikuje wspólnocie społecznej swój indywidualizm. Obecny status ślubu humanistycznego jest taki jak status ślubu kościelnego do 1998 r.

Po ceremonii ślubu humanistycznego czekają nas kolejne wykłady: a więc prof. Jerzy Drewnowski; *Niewiara a boskość bogów*. *Etyczne pobutki niewiary*, prof. Ryszard Paradowski; *Metafizyka ateistyczna* zaś bardzo sędziwego już wieku prof. Helena Eilstein; *Mit a etos w chrześcijaństwie*. Z czasem liczba słuchaczy znacznie się uszczupla. Ostatnimi etapami programu jest dyskusja *Humanizm i racjonalizm – polityczna neutralność czy zaangażowanie* oraz panel młodzieżowy.

Zapowiadany bankiet okazuje się luźnym spotkaniem przy lampce szampana na cześć pary młodej i torcie. Wtedy dopiero włączam się do dyskusji dwóch młodych ludzi. Na koniec wymieniamy się numerami telefonów. Wkrótce po wyjściu na zewnątrz mijamy zakonnicę. Oczywiście nie zdaje sobie sprawy, co w naszych głowach wyewoluowało.

Daniel Grabarek

HOŁD DLA LUDZI PRACY

...Jest 4.20 dzwoni budzik. W milionach domów okna rodzą światła. Zjadane w pośpiechu śniadanie. Odliczanie minut do czasu pracy. Przepełnione pociągi.

Spocone szyby od ludzkich oddechów. Start. Tesco. Viva. Whirpol...

Setki tysięcy ludzi uwijających się w pocie. Jak mrówki. Pracują dla nas.

Tych pracujących zupełnie gdzieś indziej i tych nie pracujących.

- „Mamo kup mi snickersa”. Matka pośpiesznie sięga dłonią do portfela wydobywa z niego złoty dwadzieścia dziecko w mgnieniu oka zjada słodycz.

Idą dalej. Papier grzęźnie w koszu... Ile wysiłku ludzi pracy kosztował ten popularny produkt. Ile energii ludzkich rąk. Ile prężenia mięśni...

...Ja składam tym ludziom hołd. Wypluwam ją co wieczór. Kilka razy dziennie...

Zużyta pastę do zębów. Płuczemy jeszcze raz dokładnie jamę ustną. Pasta - przewalana z kąta w kąt. W potężnych zakładach logistycznych. Dźwigana przez kruche damskie dłonie.

Chłodnie z drobiem, nabiałem...

...Pijemy rano kakao. Spijamy nieświadomie ich pot. Konsumujemy ich wysiłek.

Nam odbija się po obiedzie, po kolacji. Oni harują szybko, coraz szybciej.

Obserwowani przez kamery, niczym potencjalni przestępcy. Nie zasługują na takie traktowanie. Popychani przez nafaszerowanych kierowników zmian, którzy jeszcze nie tak dawno byli na ich miejscu. Pożerani za młodu przez stres.

...My kładziemy się spać... Oni właśnie wstają. Tyrają na nasze poranne mleko.

Ja składam im hołd. Ludzie pracy chylę przed wami czoła.

Fan Dean R.milczarek

To, co człowiek złączył...

Skrzypce, świece i słodki zapach trocinek. Zamiast mszy recytowanie poezji.

W Warszawie odbył się pierwszy w Polsce ślub humanistyczny.

9 grudnia 2007 roku, Centralna Biblioteka Rolnicza, Krakowskie Przedmieście 66. Na miejsce docieram lekko spóźniony. Zostawiam kurtkę znudzonemu szatniarzowi. Kobieta, którą spotykam na schodach prosi mnie z uśmiechem o wpisanie się na listę gości. Do Sali Odczytowej wchodzę około godziny 10.30. Do zebranych przemawia właśnie Nina Sankari z Polskiego Towarzystwa Racjonalistycznego. Miejsca siedzące są wypełnione nieco ponad połowę. Wśród zebranych zdumiewa mnie znaczna ilość osób starszych. Wykład *Dziedzictwo wolnej myśli w aspekcie policentrycznego zróżnicowania* prowadzony przez prof. Andrzeja Nowickiego zaczyna się z półgodzinnym opóźnieniem. Kolejne wykłady prowadzi: prof. Adam Urbanek (*Ewolucjonizm: teoria i pogląd na świat*) i prof. Krzysztof Dołowy (*Biologia ewolucyjna i fizjologia mózgu o pochodzeniu religii i moralności*). Następne punkty programu to dyskusje *Media a Nowe Oświecenie* oraz sekcja *Kobiety a świecki charakter państwa*.

Obiad musimy już sobie zapewnić sami. Przerwę obiadową spędzam w swojskim barze mlecznym w pobliżu głównej bramy UW. Gdy wracam, przed sąsiadującym z Centralną Biblioteką Rolniczą Kościele Św. Anny widzę tłumy zebrane na niedzielnym nabożeństwie. Jeden krok i znów znajduję się w innym świecie. Po przerwie najważniejszy

punkt programu; pierwszy w Polsce ślub humanistyczny. Gdy zostajemy zaproszeni do Sali Odczytowej, wewnątrz panuje półmrok. Z początku sali sący się dźwięk skrzypiec i słodki zapach trocinek. Jak się później dowiaduję oprawę muzyczną uroczystości zapewnia Zaza Kuczbajska. Po kilkunastu sekundach włącza się oświetlenie. Monika Szmidt i Miłosz Kuligowski stoją wśród płonących świec. Ona w zielonej sukni, on w marynarce i koszuli. Ślub jako mistrzowie ceremonii prowadzą Krzysztof Tanewski i Jane Bechtel. Współprowadząca kobieta ma stanowić wyraz równouprawnienia płci. Monika czyta fragment „Kociej kołyski” Kurta Vonneguta, zaś Miłosz poezję z „Mszy wędrującego” Edwarda Stachury. Następnie para składa sobie specjalne przyrzeczenie złożone przez siebie samych

Zobowiązuję się do przynoszenia ci porannej kawy, przysięgam, że będę cię przytulać i całować – recytuje tekst przysięgi Miłosz - obiecuję dzielić się z tobą wszystkim: myślami i materiałem genetycznym. Złość się na mnie, jeśli to konieczne i wybaczaj, jeśli to możliwe. Tęsknij, gdy wyjadę lub, gdy wyjadę do drugiego pokoju. Przysięgę powtarza Monika.

Cześć gości wstaje w uroczystej chwili, garstka siedzi nadal. Niektórzy wiercą się rozglądając się wokół, nie do końca zdecy-

kany wręcz ładunek energii. Był to szybki, melodyjny punk rock, w którym co jakiś czas pojawiał się jakiś cięższy riff lub reggowy motyw. Niektóre zespoły mówiły, że boją się z nimi występować, gdyż wiedzieli, że nie mają szans przebić energii jaką niosą ze sobą B.B. i faktycznie muzyka Bad Brains w owych czasach potrafiła naprawdę wwieścić się w uszy.

SST wydawało również wielu wykonawców jazzowych takich jak **Bazooka**, **Brother Weasel** (tych nie znam!) oraz **Saccharine Trust** przy których na chwilę się zatrzymam (właściwie nie wiem pod jaki dokładnie styl ich podłączyć).

Głównymi członkami zespołu byli wokalista Jack Brewer oraz gitarzysta Joe Baiza.

Zespół ten według mnie łamał jakiegokolwiek bariery między stylami i robił z dźwiękiem co tylko zechciał.

Pierwszą epkę o nazwie Paganicons wydali w 1981 roku, była to schizofreniczna mieszanka punk rocka, noise-u, indie rocka i ciężkiej psychodelii, w kilku momentach nasuwająca mi skojarzenia z popularną w tamtych czasach grupą **Dead Kennedys**.

Jazgoczące i piszczące gitary, szybka perkusja i obłąkańcze jęki Jacka Brewera to charakterystyczne cechy tej płyty.

W 1984 roku wydali pierwszy LP „Surviving You, Always” Szybszy, bardziej połamany z kilkoma bardziej melodyjnymi numerami pod koniec np świetny „Our Discovery”.

Następnie w 1985 wyszła ich druga płyta „Worldbroken” a w 1986 według mnie najlepszą „We became Snakes” na której na dobre pomiędzy potępieńczymi piskami zadomowił się jazz,

Płyta zdecydowanie wolniejsza lecz nie powiedziałbym spokojniejsza od poprzednich. Wszystko jest tutaj bardziej stonowane i ukryte.

Około roku 1987 Joe Baiza założył bardzo dobry jazzowy zespół Universal Congress Of.

Saccharine Trust nagrało jeszcze w 2001 roku płytę „Great One Is Dead” lecz niestety nie mogę jej nigdzie zdobyć.

W między czasie w roku 1986 rozpadło się Black Flag a Greg Ginn założył kilka zespołów m.in. Fastgato i instrumentalny Gone, dwa lata wcześniej z połączenia składów Black Flag i Saccharine trust powstał dziwaczny zespół October Faction.

Część II – Przeżykając wszechobecny pył...

W tym samym mniej więcej czasie całkiem niedaleko tworzyła się jeszcze jedna (mniej znana lecz dla mnie bardzo istotna) scena muzyczna. Miało to miejsce w małej zapiaszczonej mieścinie o nazwie La Quinta.

Gdzie niejaki Mario Lalli znany również jako Boomer wraz grupą kumpli zafascynowani wytwórną SST i sceną punk rockową Los Angeles założyli w 1983 roku zespół **Dead Issue** w skład której wchodził: **Herb Lineau, Mario Lalli, Scott Reeder, Alfredo Hernandez**.

Zespół ten był o tyle oryginalny, że nie grał koncertów w żadnych klubach, knajpach czy innych tego typu miejscach. A mianowicie byli oni twórcami zjawiska nazwanego „Generator Parties”.

Polegało to na tym, że koledzy zabierali cały sprzęt jaki posiadali, i jechali grać na pustynię z dala od cywilizacji, gdzie czuli się naprawdę wolni.

Na „Generator Parties” przybywało coraz więcej osób a Dead Issue stali się głównym zespołem na miejscowej scenie.

Po jakimś czasie zespół przeniósł się do Los Angeles.

Jak twierdził Boomer, granie muzyki było jedynym powodem dla którego to zrobili. >>

>> Będąc w L.A. poznali ludzi z SST Records i tu właściwie mój artykuł się zaczyna.

Niedługo potem ok. roku 1984 z zespołu odszedł wokalista Herb Lineau, a Dead Issue przekształciło się w **Across the River** w składzie Mario, Alfredo, Scott.

Joe Carducci oraz Chuck Dukowski (basista Black Flag) z SST byli bardzo zainteresowani wydaniem płyty Across The River lecz niestety plan się nie udał i zespół ten nie pozostawił po sobie żadnych nagrań.

Zespół powrócił na pustynię, gdzie po zagranii kilku koncertów rozpadli się. Scott Reeder przeszedł do dość popularnej w latach osiemdziesiątych grupy Obsessed.

Członkowie Across The River wspominają, że był to ciężko grający bluesowo - rockowy zespół z głęboko osadzonym punk rockowym korzeniem.

W żadnym wypadku nie oznaczało to końca pustynnej sceny oraz ich powiązań z SST records.

Mario Lalli i Alfredo Hernandez wraz ze swoim dobrym znajomym Garym Arcem założyli ok. roku 1986 być może najważniejszą wtedy grupę **Yawning Man**.

Do zespołu dołączył jeszcze młodszy brat Boomera Lary Lalli.

Yawning Man był zespołem głównie instrumentalnym, ich muzyka jak najbardziej posiadała punk rockowy silnik lecz była bardziej złożona, „płynące” riffy zainspirowane surferskim stylem **Dicka Dale’a**, wymieszane tu były nieco z jazzem, psychodelią w stylu lat 70-tych oraz... w sumie nie wiem, Yawning Man to zespół o tak unikalnym stylu, że trudno to opisać.

Gdzieś pomiędzy ludźmi przychodzącymi na ichniejsze „Generator Parties” pojawiało się czterech dobrych kumpli, zaprzyjaźnionych z M.Lallim z położonego rzut beretem od La Quinta - Palm Desert, którzy wyrastając na muzyce Across The River i Yawning

Mana założyli jedną z najlepszych grup lat 90-tych (a dla mnie jedną z najlepszych kiedykolwiek) **KYUSS** ale trochę oddzielna historia.

Yawning Man w tamtych czasach podobno nagrał dwie płyty które tak naprawdę nigdy nie ujrzały światła dziennego a ich stare utwory są na dzień dzisiejszy niemalże

„That’s
the definition
of Punk Rock
to me – play hard,
play loud
and play fast
but also
play beautifully”

Billy Cordell

nie do zdobycia poza kilkoma wyjątkami które udało mi się znaleźć na koncertowych bootlegach.

Warto wspomnieć, iż Kyuss na swojej trzeciej płycie coverowali utwór Across The River „N.O.” oraz na ostatniej płycie utwór Yawning Mana „Catamaran”.

Więc jesteśmy gdzieś na początku lat 90-tych, wtedy to Boomer wraz ze swoją pustynną kompanią przeszli kolejną transformację. Wielki i mistyczny Yawning Man przerodził się w projekt o nazwie **Sort Of Quartet**.

Teraz główną inspiracją stał się Jazz, panowie odgrzebali zakurzone taśmy Milesa Davisa, Theloniousa Monka czy Sonnyego Sharoka.

Jak mówił Mario śmiejąc się: „Byliśmy w tamtych czasach tak samo zainspirowani Black Flag jak Milesem Davisem”.

Muzyka Sort Of Quartet jest naprawdę trudna do opisanania, free jazz, swing, surf

Słonecznik

W przydomowym ogrodzie pod płotem, gdzie słońce nie miało dostępu, wyrósł pewnego dnia słonecznik.

Był słaby, wąty delikatny i kruchy jak najbardziej kruche na świecie ciastko. Przeglądał się z lękiem ogrodowemu światu, zaglądał ze strachem do przyogrodowej chaty i słuchał z niepokojem wszelkich docierających do niego odgłosów. Bał się zimna, ciemności i samotności, ale rósł powoli ku niebu wzdłuż płotu okalającego chatę i ogród.

Któregoś niedzielnego poranka obudziło go ciepło i światło. Otworzył swoje zaspane oczy, rozbudził senne myśli i spojrzął w oczy uśmiechającego się do niego słońca. Jego twarz rozświetliła się słonecznym blaskiem. Poczul się silny, bezpieczny i szczęśliwy.

Zauroczony słońcem z każdym dniem żółkł coraz bardziej, aż w końcu się do niego upodobił.

Licho

Wyrośli bałwany jak grzyby po deszczu.
Złuszczą się przechodnie na uliczną pluchę,
a ja – tonę w białym spokoju.

Licho

J. Kulmowa

Moje brzydkie i moje piękne

Co jest brzydkie?
Sztuczne sztuczne kwiaty,
Torebeczka w szklance herbaty,
Kioski – domki, jak pudełka bez dachu,
Brodzik pełen plastikowych autek w piachu,
Klatki schodowe o ścianach gładkich,
Klatki mrówkowców,
Klatki dźwigów,
Klatki...
Koroneczki z anilany w kwiatki.

A co piękne?
Zielisko co porasta chodnik,
Dach czerwony omszały,
Wydeptane czarne schody,
Hałas wróbli w dziurawym murze,
Słońce zachodzące w kurzu nad podwórzem,
Cienie drzew na chropowatej ścianie bloku,
Przelot światła przez pokój...

Wszystko żywe, dawne, wdzierające się na nowo
w nowoczesną sztuczną jednakowość.

Wanda Maszkowska

Żywioł Nieokiełznany

Rwę się do życia
Na szaleństwa miarę
Nieokiełznane żądze spijam
Rozkoszy pełną czarą
Dajcie dobry Mikołaje
To czego pragnę
Spełnienie nieskończoności
Nigdy dosyć.

Oczarowanie życiem

Kocham Cię życie jakie jesteś
Żal goryczy słodyczą zabijam
Boskaprzyroda uwielbiam Cię
Bodźcem swym koisz moje serce
W słodkiej wodzie jedna kropelka
piołunu
Płynie monotonnie, rozpyła horyzont
Lecz kropla draży skałę
choć ta tak twardo się broni

Jutro

Czekam na Ciebie Jutro
Tak jesteś dalece niepewne
chcę uciec od wiary weń
sprzymierzonej
Nie znam do niej drogi
Poszukam na mapie
Może topografia Cię nie zawiedzie
Jutrze?

Wstaje dzień

Codziennie wstaje nowy dzień
Tamten już nie wraca
Dlatego właśnie trzeba żyć
Dla tego właśnie dnia.
nie jutro lecz dziś idę nad morze.
Fale biją mantrowo o brzeg.
Dzień się kończy lecz chwila
po nim ostaje na wieki
Przeżyłam ten dzień szalony
Znowu wstaje nowy dzień nad morzem.
Ile jeszcze leniwie kroczących
chwilmnie czeka?
Może wie morze?

Urojenie

Jak błogo słodki czas niesie
gdzieś lasem porośle obłoki
tak lekko kołysz na fali
potworów ogromnych potoki
Tchnienie przeszłości nosa mi chwali
Nos do tabakierki pasuje się
Tabakiera z nosa na głowę się wali

Bez tytułu

Z miejsca ruszyć się nie mogę
Zegar zatrzymał się dla mnie
Odczuwam, że mam trwogę
że życie nurzyć mnie chce
Codziennie budzą się z rana
i walczyć z tą bestią chce
Ona jest wielka i wszechpotężna
Powala na mordę mnie.

rock, punk rock, meksykańska orkiestra?
Zastanawiać by się można długo.

Dużo inspiracji czerpali również z
Franka Zappy oraz wspomnianego wcześniej
Universal Congress Of.

Gary Arce stwierdził kiedyś, że S.O.Q.
miał być jazzowym zespołem brzmiącym
jednocześnie jak Black Sabbath na pierwszej
płytcie.

Sort Of Quartet przeniosło się do Los
Angeles By pograżyć się w miejscowym
undergroundzie, koncertowali w małych
klubach m.in. z Universal Congress Of oraz
Saccharine Trust.

SST records wydało trzy pierwsze płyty
S.O.Q. W sumie było ich cztery. Po mniej
więcej dwóch latach w L.A. znów powrócili
na pustynię, lecz nie było to już to samo
miejsce jakie zostawili.

Mario opowiadał, że „Generator Parties”
przerodziły się raczej w wielkie bijatyki,
ludzie przyjeżdżali na pustynię popisywać
się bronią lub po prostu się tłuc.

Boomer siedział w swoim wysprayo-
wanym vanie i patrzył na to wszystko, co
chwile podbiegał do niego jakiś człowiek z
zakrwawioną głową pytając się gdzie jest
namiot pierwszej pomocy.

Mario czuł się w pewien sposób za
to odpowiedzialny, gdyż on był twórcą
pustynnych koncertów.

Wkrótce otworzył rockową knajpę „Rythm
& Brews” gdzie zapraszał zespoły z L.A. jak
i również założył kolejny zespół, w którym
powrócił do ciężkich rockowych riffów o
nazwie **Fatso Jetson** w składzie Mario Lalli,
Lary Lalli, Gary Arce oraz nowoprzybyły
perkusista Tony Tornay.

SST records wydało pierwsze dwie płyty
Fatso Jetson – „Stinky Little Gods” (1994)
oraz „Power Of A Three” (1996).

Zespół Fatso Jetson istnieje do dzisiaj I
ma się dobrze, ostatnio wydali nawet płytę
koncertową.

>>>>>>>> >>>> >>

JAN HIMILSBACH

Marcel Proust spod budki z piwem

...>>

Kolejna anegdota z „Rejsu” dotyczy
synka Mamoniów, który zachował się
bardzo nieprzystojnie i pozbawił
Sidorowskiego posiłku.

Któregoś razu, kiedy milicja zatrzymała
wstawionego Jana Himilsbacha, Marek
Piwowski poszedł na komisariat, by
wyjaśnić sprawę. Komendant posterunku
zgodził się nie wyciągać konsekwencji,
pod warunkiem, że w filmie zagra jego
synek. I stąd wziął się mały Romuś (vel
Wojtuś).

*

W latach 80-tych Himilsbach pracował
w kabarecie. Na którymś z wyjazdów
do pokoju w hotelu zakwaterowano
mu „przyzwoitkę”. Miał on pilnować,
żeby Jasiu nie nadszarpnął swojego
zdrowia i był sprawny dnia następnego.
Rozpakowali się i Jasiu daje komendę:
- Chodź idziemy do baru. Mam na jedno
piwo.

- Nie jest źle, nie ma pieniędzy, więc nie
przeholuję – pomyślał „opiekun”.

Zeszli. W barze pojawiło się zaraz
kilka osób z nieograniczoną zdolnością
finansową. Każdy chciał wypić zdrowie
z Panem Jankiem. Gość miał czuwać
nad tym, by Himilsbach nie wypił za
dużo. Był w sytuacji dość niezręcznej.
Nie chciał zachowywać się gruboskórnie,
postanowił więc większość alkoholu
przyjmować na siebie, by jakoś chronić
Janka. Około godziny drugiej Himilsbach
spotkał się przy windzie z Jurkiem Cnotą.
- Co, zjeżdżasz do baru? - pyta Cnota.
- Cały czas jestem. Odprowadziłem tylko
Mamcarza, ma strasznie słabą głowę.

Kogo mi oni dali do pokoju! - wychrypiał
oburzony Himilsbach.

...>>

>> Część III – Zbyt zdolni na sen

Przeskoczę teraz aż do roku 2004 kiedy to reaktywowany został Yawning Man w składzie Mario Lalli, Gary Arce, Alfredo Hernandez.

W tym samym roku Y.M. wydaje płytę „Rock Formations” zawierającą 10 rewelacyjnych nowych numerów, niedługo potem zostaje jeszcze wydana epka „Pothead” składająca się z czterech utworów.

W 2004 również Yawning Man gra swój pierwszy koncert w klubie, gdyż podczas działalności w latach 80-tych grali jedynie na pustyni.

W roku 2006 zostaje wydana reedycja „Rock Formations” zawierająca dodatkowo koncertowe DVD z zarejestrowanym jednym z występów podczas europejskiej trasy w 2005.

Zespół występował wtedy w nieco zmienionym składzie, M.Lalliego zastąpił na basie ich dawny znajomy z czasów wczesnej działalności Y.M. Billy Cordell będący również ważną postacią na „Generator Parties”.

W październiku 2006 pojawia się dość niezwykły projekt - pierwszy efekt współpracy pustynnych kolegów z legendami punk rockowej sceny L.A.

Projekt nosi nazwę **TEN EAST** w skład którego wchodzi Mario Lalli, Gary Arce oraz Bill Stinson (przez jakiś czas członek Black Flag który grał również w zespole Chuck Dukowski Sextet, czyli projekcie basisty Black Flag z oryginalnego składu) oraz Brant Bjork (ex-KYUSS).

Muzyka Ten East jest nieco podobna do Yawning Mana jest jednak cięższa bardziej mroczna i jakby trudniej przyswajalna. Jak sami członkowie mówią: „Ten East brzmi jak... Black Sabbath goes surfing”. Płyta, którą wydali w 2006 zatytułowana była „Extraterrestrial Highway”.

Nie minął nawet rok a na świat wychodzi kolejny, jeszcze bardziej chyba niezwykły projekt Garego i Mario o nazwie **Perfect Rat**, ym razem skład przedstawia się również niezwykle ciekawie:

Mario Lalli, Gary Arce oraz na perkusji nikt inny jak legendarny Greg Ginn (Black Flag, Fastgato, Gone oraz założyciel SST records) a także kolejna niezwykła postać czyli Jack Brewer (Saccharine trust) oraz bliżej mi nie znany saksofonista Tony Atherton.

Projekt zrodził się gdzieś w roku 2000 jako jammujące Power trio Mario, Greg, Gary.

W roku 2005 Gary Arce zorganizował sesję nagraniową na którą zaproszony zostaje Jack Brewer a w roku 2007 ukazuje się płyta „Endangered Languages”.

Muzyka Perfect rat to naprawdę niezwykłą mieszanką, jest to coś w stylu muzycznych improwizacji będących tłem do poezji recytowanej obłąkańczym głosem przez Jacka Brewera. Muzyka ta jest idealną podróżą przez inspiracje i zapatrywania ludzi ją tworzących, mamy tu sporo free jazzu, rozstrajającego umysł noise-u i punk rocka.

Perfect Rat jest jak na razie najnowszym dziełem wspomnianych muzyków lecz zapowiadane są kolejne niezwykle projekty-choćby płyta o której słyhać mnie więcej od roku 2005 czyli „Birth Of Sol Music” Yawning Mana mająca być dwupłytową kompilacją starych utworów powstałych w latach 80-tych.

Planowana jest również druga płyta Ten East oraz zupełnie nowy Projekt Garego Arce’a **Echo Friendly Approach**, w którym niewykluczony jest udział Joea Baizy (Saccharine Trust, Universal Congress Of).

Pozostaje tylko czekać na nadchodzącą płytę.

Johny (sky) Walker

niewidząc już świata.

ba zrobiłeś nawet coś więcej

potrafiłeś sprzedać swoją osobę,

sprzedać swoją twarz, swój uśmiech

który od dawna

należy do twojego szefa.

Jestem Maszyną,
która potrzebuje paliwa.
moje nerwy
odczuwają każdą kolizję i
nadwyrężenia.

często się psuję
i potrzebuję regeneracji,
ledwo oddycham
i zionę nie świeżym oddechem.

moje żyły
potrzebują paliwa
by zregenerować
swoją przebieg.
potrzebuję
aby ktoś o mnie zadbał
inaczej któregoś dnia
odstawią mnie na szrot
i tak przepadnę,
stanę się
kolejnym elementem wysypiska.

jeżeli potrzebowali by
rozebrać mnie na części
to niewiele z tego będzie.
większość mnie
jest zużyta,
do niczego nie potrzebna.
nazwałbym się wrakiem
który przemierzył zbyt wiele
kilometrów,
aby stać się
muzealnym exponatem.
nie jestem
jak te odpicowane cacka,
które się kocha,
w które inwestują się
aby mogły dalej nas zadowalać.
nie jestem arcydziełem
poprostu jadę dalej
by kiedyś się zatrzymać.

17.XII.2007

Chrissman

Praca ,praca, praca, Człowiek, praca...

człowiek jest niesamowitą maszyną, wstać do pracy
potrafi pracować w ślepotcie i pracować, pracować , pracować...
po 12, a nawet i 14 godzin. i tak odwalamy
niektórzy nawet już nie wracają do swoją pracę,
do swych rodzin, do życia. by ludzie szanowali cię
człowiek jest tak otępiony za twój jakże szlachetny
systemem pracy, że w końcu i postawny tryb życia
kocha pracę! ba zaczynają cię szanować
czasem powracamy bo dałeś im się dorobić,
do swoich nor, pozwoliłeś im napełnić się
kładziemy się na łóżko, do syta.
włączmy tv lub muzykę, Tak oto masz te swoje stanowisko,
wypijemy coś , swoją odpowiedzialną rolę.
pośmiejemy się do lustra jesteś dobrym przykładem
i idziemy spać dla większości społeczeństwa
by nie myśleć ,a nawet nie śnić które pracuje tak jak ty,
by pracuję dla wyższych celów,

„Pieśni Dla Głuchych”

Fani Stoner Rocka w Polsce nie należą do szczególnie rozpieszczanych. Zaczniemy od tego, że Stoner jako gatunek muzyczny jest dosyć niszowy. Stoner Party jak na lekarstwo, z koncertami też lichy. Tym bardziej dużym echem obija się premiera biografii Kyuss/QOTSA. Nie jest to autoryzowana biografia tylko napisana przez dwóch fanów zespołów, którzy tak samo emocjonalnie odbierają dźwięki Josha i spółki jak my.

Dwaj zapaleńcy, którzy podjęli się próby to Arek Lerch (znany m.in. z Teraz Rocka) i Łukasz Dunaj. We wstępie panowie przyznają się, że książka nie będzie ściśle trzymającym się dat i kalendarium kapeli źródłem wiedzy o zespole. Nie znaczy to, że jest pełna nieścisłości. Tylko, że jest pisana przez fanów dla fanów. Na gorąca, prosto z zadymionego dymem nielegalnego liścia pokoiku, gdzie leci dobry Stoner. Czuć tequillę i gorący pustynny piasek. Takie było założenie autorów. Czy udało im się przelać to na papier? Czuć, że nie pisał tego wyrachowany fachudra, któremu zleciło się napisanie biografii. Robi to dobrze, ale bez żadnej iskry. Mówiąc dosadnie bez jaj. Dla mnie jest to napisane z pewnym bezpiecznym dystansem. Autorzy nie przesadzili ze swoim uwielbieniem do obu kapel i osoba nie znająca wcześniej dorobku panów może przeczytać biografię. Jest to ważne bo jeśli miałbym czytać biografię gdzie ktoś bezkrytycznie ocenia swój ulubiony band, to bym się szczerze zniechęcił. Autorzy wykonali też kawał dobrej roboty przy wydawnictwach. Wszystkie płyty Kyussa, Queens Of The Stone Age jak i wydawnictwa z Desert

Sessions zostały opisane i recenzowane przez autorów. Co do ich oceny to nie każdy musi się zgadzać, ale chyba i tak jesteśmy zgodni, że wielkie płyty Josha i reszta ferajny nagrała. Mamy spis utworów, suplement w postaci innych wydarzeń z roku kiedy płyta była wydana i przede wszystkim opinię autorów. Oczywiście najważniejsza jest historia. Myślę, że każdy dobrze zna historię obu bandów. Dobrze się to czyta, ale na sensacje nie ma co liczyć. Nie mogło oczywiście zabraknąć osobnego rozdziału dla wszystkich co ważniejszych muzyków biorących udział w całym procederze zwanym Queens Of The Stone Age. Jest więc i Dave Grohl, jest też Nick Oliveri, Mark Lanegan czy Chris Goss. Autorzy nie zapomnieli o członkach Kyussa. Są więc w książce opisane ich pokyussowe losy. Ciekawym rozdziałem jest ten, gdzie możemy znaleźć fragmenty przeróżnych wypowiedzi muzyków i anegdot. W tym rozdziale najlepiej można się przekonać jakie duże poczucie mają muzyce i z jaki jest ich stosunek m.in. do szolbiznesu czy do głupich pytań jakie zadają im czasami dziennikarze.

Generalnie książka jest godna polecenia nie tylko maniakom kapel. Spokojnie może ją przeczytać osoba co Queens zna z „No One Knows” a o Kyussie słyszy po raz pierwszy. Nie spodziewajmy się sensacji. Książka to po prostu rzetelne źródło informacji. Minusem może być zbyt mała ilość zdjęć. Jest ich naprawdę mało. Naprawdę, kolorowa wkładka w środku książki by nie zaszkodziła :-)

Chory

Życie w Drodze

Często jeżdżąc pociągami napotykałyśmy na swej drodze ludzi o których istnieniu nigdy nie wiedzieliśmy. Zupełnie jakby dotąd ukrywali się w innym wymiarze i nagle wyłonili się z czarnej dziury, magny bezkształtnej. Zazwyczaj Owi ludzie okazują się nam bardziej bliscy nawet niż ci z otoczenia, w którym przebywamy na co dzień. Mimo wielu różnic w charakterze są dla nas bratnimi duszami.

Kogoś takiego właśnie spotkałem jadąc pociągiem na trasie Koszalin - Sochaczew. Gdzieś pomiędzy Świdwinem a Stargardem Szczecińskim wszedł do przedziału, w którym siedziałem młody chłopak. Z początku go zignorowałem wsłuchując się w muzykę płynącą ze słuchawek w moich uszach i zatapiając się w bezdenną studnię myśli. Zapadałem się w nią coraz głębiej, głębiej i głębiej... W końcu jakby uderzyłem głową o jej betonowy grunt. To Gość szturchnął mnie lekko, wskazując na piwo i pokazując w moją stronę. Zdjąłem słuchawki i odrzekłem z wielką wdzięcznością w głosie:

- Chętnie. Stary, ratujesz mi życie.

Z rozmowy, która niedługo potem się zawiązała wynikało, że chłopak w lutym kończy 18-kę, jedzie do ośrodka dla nazwijmy to „Niezbyt grzecznych chłopców” w Białymstoku czy też Augustowie. Nieważne. Drugie piwo rozwiązało nam jeszcze bardziej języki i sprawiło, że zakiełkowała się między nami jakby braterska więź. Wkrótce jednak czekała nas przesiadka w Stargardzie Szczecińskim. Gdzie na kolejny pociąg mieliśmy czekać 2,5 godziny. Dokonałiśmy więc niezbędnych alkoholowych zakupów i usiedliśmy na poczekalni. Było tam dosyć pusto jak na okres tuż po-sylwestrowy, ciemno ale dosyć ciepło. Wkrótce nasze grono powiększyło się o dwóch kolejnych outsiderów. Pierwszy z nich od 2-3 dni bezskutecznie próbował dojechać do domu lecz najwyraźniej „Życie w drodze” go pochłonęło. Opowiadał o tym jak notorycznie przesypiał stację docelową i budził się na drugim końcu

Polski. Natomiast drugi delikwent był dzieckiem poprawczaka. Znał język ulicy. Nie miał domu, więc mieszkał w pociągach i na kolejowych stacjach. Jeździł na tzw. „Bilet kredytowy” . Potrafił każdemu kanarowi wcisnąć jakiś kit tak, że ten bez niczego wypisywał mu bilet za friko.

I prawie właśnie z taką ekipą jechałem już do końca swej drogi.

Pierwszy gość- nazwijmy go po prostu Młody. Był trochę z boku, co jakiś czas rzucał popisowy tekst. Drugi, niech będzie – „Easy Rider” w pewnym momencie przypomniał sobie, iż jedzie bez kasy, biletu i dokumentów, więc schował się do kibla. Ponoć kanar go wywęszył i kazał mu wysiąść na następnej stacji. Jeżeli nie posłuchał się jego to najprawdopodobniej znalazł się na granicy Polsko - Ruskiej, gdyż pierwszy wagon, w którym akurat był miał się wkrótce odczepić i jechać do Terespoła.

Natomiast trzeci poprzez bez troski tryb życia kojarzył mi się z bohaterem książki Jacka Kerouaca „On The Road”- Deanem Moriarty (alter-ego Neil Cassady) i tak też można go nazwać. Jechaliśmy sami w przedziale popijając złocisty płyn- aronie jak Młodzi Bogowie, śmiejąc się głośno i gestykulując nie zważając zupełnie na nic. Świat po prostu nie istniał bądź był też tanią, kolorową dekoracją do sztuki, którą właśnie odgrywaaliśmy. Wkrótce nadszedł jednak czas snu. Cała trójka jednocześnie udała się w objęcia Morfeusza i poległa jak na wojennym froncie.

Chłopakom podczas naszej rozmowy obiecałem, że napiszę o nich artykuł. Dlatego tak czynię.

A i jeszcze jedno : przed wysiadką z pociągu będąc w pociągowej toalecie pod zlewem zauważyłem napis, który jak żaden inny nadaje się na puentę tej historii: „Każdy musi znaleźć swoją drogę”.

Tak, więc życzę Wam Kochani byście w swym życiu wybrali tą właściwą drogę.

Łukasz Ch-Fu Szewczyk

JAN HIMILSBACH Marcel Proust spod budki z piwem

...>>

W hotelu Monopol we Wrocławiu dostał się Himilsbachowi pokój, w którym kiedyś mieszkał Hitler. Późnym wieczorem Jasiu dzwoni do recepcji z awanturą, że w pokoju wszysokuchnie mu Adolfem, że to skandal...

- Ależ panie Janku, to było tak dawno!

Od tego czasu przeprowadzono kilka remontów, wymieniono wszystkie meble.

- Ale mogliście też kurwa wymienić pościel!

Po tym incydencie w hotelach zawsze sypiał na dywaniku.

- Łóżka są takie miękkie, że cały się zapadam. A wtedy mógłbym się udusić rzygowinami.

*

„Brunet wieczorową porą”: - Poproszę dwa piwa. Albo nawet trzy.

*

Mama z synkiem idąc ulicą zauważyła leżącego w kałuży pijaka. Pokazując na niego palcem, mówi do synka:

- Widzisz synku, jak się nie będziesz uczył, to tak skończysz.

Na to synek oburzony:

- Ależ mam, to jest nasz wspaniały aktor i literat, Jan Himilsbach.

Na te słowa Janek wynurzył się z kałuży i z charakterystyczną chrypką przemówił:

- I co, kurwa, głupio ci?!

*

Swego czasu Jan Himilsbach miał propozycję zagrania w zachodnim filmie. Był jednak pewien warunek angażu: aktor musiał opanować język angielski. Ponieważ początek zdjęć był jeszcze sprawą bardzo odległą, nauczanie się języka w przynajmniej podstawowym zakresie było całkiem realne. Po długim namyśle Jasiu jednakże odmówił. Kiedy znajomi pytali go o powody tak niecodziennej decyzji (w końcu rola w filmie na Zachodzie to nie było za komuny w kij dmuchał), aktor wypalił szczerze: - Pomyślcie sami - ja się nauczę angielskiego, a oni jeszcze gotowi odwołać produkcję filmu. I co wtedy? Zostanę jak głupi z tym angielskim...

Cały Jasiu...

NIEROB

Rafał Milczarek

Zgubiłem mój mały kamyczek

Noszony tuż przy sercu

Wpadł mi z rąk

I zabił się na zimnej ziemi

Sprzątając moje m-2

Odnajduję ją jeszcze w tych wszystkich

Jego kawałkach.

To ta jedna z tych dróg,

Bezpowrotna

Zasypiam z jej złotym włosom,

Budze się sam, już cały srebrny.

Bezpowrotnie.

Męskie noce

...Tak chyba myśli, że przywykłem do niego. Łzy. Pozostaną w nim, niewyparte przez jej dłoń. Majową dłoń. Złakniony jej całej, wiedziawszy, że nie doczeka pocałunku postanawia skrócić swój czas. Chce jeszcze żyć mimo tego, że został cały w kołcach. A płatki róż spadły jeszcze niżej na dno. Na mankietach jego koszuli zostały jeszcze ślady szminki. Straciła już kolor, wyblakła z uczucia. Brakowało mu tych długich przytuleń (był jak pies, który odda życie za pogłaskanie) i niekończących się nocy. Podtapiały go własne sny. Puste i okrutne, blade i bez życia... Poczekał cierpliwie na przyływ jej czarnych włosów. Były jak nieujarzmione fale oceanu zabarwione nutą wiosny, zapachami, które zbierała w drodze do niego. Chciał się w nich utopić. Zapomnieć przeszłość.

Rzucił się w jej otchłań. Odliczał już czas do spotkania z nią. Mierzył go kieliszkami wina. Cierpkiego tak bardzo jak jego męskie noce. Gołe, obtarte ze złudzeń. W kapciach z tym czymś w dłoni. Obiecywał sobie wielokrotnie, że skończy „z tym”. Jak smutno wygląda samotność... głuchy jęk i zawartość całej burzy dnia ląduje na podłodze.

Nienawidził tego robić... Gdyby nie posiadał tego narzędzia, gdyby nie istniały kobiety, gdyby był przystojniejszy, gdyby... Jakież to smutne. Oszczędzał tego widoku światu. Taka męska noc. Na ten czas wzvodu, dusił w sobie całą moźolnie bezduszna poetyckość... Teraz odpoczynek a potem już tylko sen... Kalejdoskop snów.

...Umówili się gdzieś. Tak nazywał swoje miasto. A więc spotkajmy się gdzieś... Bez tłumy... Na uboczu... Bez obcych oczu... Z różą w dłoni... Z twoim uśmiechem. Powoli układał w głowie filmy - szykował się do przyjęcia jej...

Tylko zabić strach... Nie pocić się... Nie zająknąć...

I zstąpiła w tę wiosnę w jego mieszkanie. Na początku filmował jej usta, czerwone jak krew. Film pod tytułem „Pocałunek”. Nie odważył się. Przeszedł tuż obok niego. Zebrał z niej wszystkie zapachy.

Otworzył receptory całego ciała. W dłoniach trzymała dziecko. Bosymi stopami zostawiała ciepłe ślady na jego kuchennej podłodze. Teraz kamera ucieka na chwile, niepostrzerzenie, w jej intymne regiony... Piersi skierowane na lato, już rozgrzane - dyskretna. Otarła się o niego. Nie powstrzymała potu. Nie potrafił... na tak powolny proces tkania pajęczyny. Jej pierwszą ofiarą były jego oczy. Bezwładnie trzepotały w mazi pajęczyny. Pocałowała go...

I w tym samym momencie z rąk wypada mu kamera. Traci scenariusz, nie licząc na jej pocałunek.

Czuł jak rozbiera jego dusze. Zastygli w spojrzeniach. Nastąpiło milczenie. Do kielichów rozlali nektar miłości.

Czekało ich nieznane jak w każdej prawdziwej miłości.

FAN DEAN R.MILCZAREK

DOMENICO

Człowiek

Jestem jak ogień i woda
choć stoję za chwilę leże
bywam tak piękny
a brzydota płynie

Jestem natchniony
za chwile nic nie piszę
bywam zachwycony
moment i nic nie myślę

Tonę w poezji, literaturze
by potem oddawać żądze naturze
bywam miły taki uroczy
a gniew i krzyk
po okolicach się nosi

Jestem rozdarty
między Bogiem a ciałem
jestem gdzieś pomiędzy
W złotym środku zostanę...

Ten, jak i pozostałe Wiersze Dominika
znajdują się pod tym linkiem:
[http://www.bej.pl/wiersze/
pokazwiersz.php?wierszid=1931112195](http://www.bej.pl/wiersze/pokazwiersz.php?wierszid=1931112195)



JAN HIMILSBACH
Marcel Proust spod budki z piwem

...>>

Himilsbach pił kiedyś piwo na środku
Marszałkowskiej. Podeszła do niego
staruszka

- Co Pan tu, proszę Pana, sieje zgorszenie?
Piwo Pan pije na środku ulicy?
- Babciu - powiada Janek - pani nie wie o
co chodzi, ja do organizmu wprowadzam
bajkowy nastrój.

*

Od śmierci Maklakiewicza - Himilsbach
coraz rzadziej pojawiał się w Alejach
(chodzi o „Spatif”). Był schorowany
i stan zdrowia nie pozwalał mu na
zabawy tak huczne, jak dawniej. Nie
miał już swojej charakterystycznej
chrypy, mówił szeptem, chodził z trudem.
Znany warszawski lekarz, codzienny
gość „Spatifu”, wyznaczył mu więc
alkoholowy limit - sto gram dziennie.
Jednak w niedługi czas potem zobaczył
Himilsbacha w stanie wskazującym na
spożycie większej ilości.

- Jasiu! A nasza umowa - karcił aktora -
miałaś poprzestać na stu gramach?!
- A ty myślisz, że ja tylko u ciebie się
leczę? - spokojnie odparował Himilsbach.

*

Z powodu notorycznego alkoholizmu
Himilsbacha, żona wychodząc na miasto
zamykała Jaśka w domu, bez kluczy.
Niestrudzony w pijaństwie Jasiu wszedł
jednak w układy z listonoszem.
Wypatrywał go w oknie, a gdy ten
nadchodził rzucał mu kasę na flaszkę.
Listonosz z gorzałą przychodził pod
drzwi Himilsbachów, pukał i otwierał
flaszkę. Jasiu przez dziurkę od klucza
wysuwał cienki wężyk i doł...

...>>

Sukienka

Justyna Marciniak

– Misiu... Ty chciałbyś żeby twoja Kicia dobrze wyglądała, Prawda?
– Tak, oczywiście
– Żeby oglądały się za nią różne chłopaki... i dziewczyny
– Dziewczyny?...No.. tak kochanie
– To..Kicia widziała w sklepie taka ładną sukienkę-marzenie
– Kicia wie że nie dostałem jeszcze wypłaty?!
I pamięta, że Miś prosił, aby nie podejmowała trudnych tematów wieczorem, kiedy Mis zmeszony?!
– No ale miałaś dziś fuchę, a fucha to jakby wypłata, inne słowo
Więc jak? Hmm?
– Nie. Na razie mogę Kici kupić słodycze, które bardzo lubi :)
Jakby Kicia miała ochotę na słodycza to Miś może jej kupić
– Yhmm :(
– Misiu.. a jakby Kicia miała ochotę na słodycza, Na takiego jednego dużego słodycza, albo takich na przykład, 5 bombonierek, które kosztują 10zł, to Miś by dał Kici 50 złotych?
– Czy 50 złotych kosztuje sukienka?
– Tak...
– NIE, Miś nie da, bo przebiegła Kicia zamiast słodycza /pod pretekstem słodycza kupi sobie sukienkę!
A gdyby Kicia miała, nawet swoje, pieniądze na jedzenie to wydałaby na ciuszek!

– No bo nie samym chlebem Misiu...
– Kicia by głodowała!
– Ale poprawiłaby mi się figura mój drogi
– Miś lubi Kicie taką, jaka jest. Kropka.
– Ale Kicia siebie nie.
Kicia na pewno polubiłaby siebie lepiej w nowej sukience
– Niech Kicia nie przeciąga struny!
– No ale Miś nie chciałby, żeby kicia miała dobry nastrój? I nie dołowała się widząc koleżanki w nowych, modnych ciuszkach?
– Tak Kiciu, ale Miś nie może teraz wydać tego pieniązka..
– Tak Misiu
A może podziała na Ciebie mój sexapil?
– Kotku zawsze na mnie działa,
– Wiesz jak sexi wyglądałabym w tej sukience
–ale to nie zmieni sytuacji
– Tak Misiu
– Misiu powiedziałeś, że mogę rozmawiać o trudnych sprawach z rana..
– O Bożu!!
– No to muszę zacząć..
Misiu Ty jesteś wrażliwy na ludzkie cierpienie?
– Nie!
Tak, o co chodzi?
– Bo Kicia bardzo cierpi z powodu braku sukienki
– Miś nie może teraz kupić Kici sukienki!!
– Tak Misiu
Ale później może jej nie być

– Miś nie może teraz kupić Kici sukienki!
– Kicia z żalości chyba sobie żyły powyciąga
– Miś nie może teraz kupić Kici sukienki.
– Tak, Tak.:(

– Misiu Gdyby ktoś umierał i potrzebował pomocy i Twoja pomoc mogłaby mieć duże znaczenie, pomógłbyś?
– Tak
– Kicia umiera z pragnienia
– Nowej sukienki?!
– Tak:/
– Mis nie może teraz kupić Kici sukienki
– Tak Misiu, Tak
Ale... Kicia może sobie sama kupić, niech tylko Miś da Kici pieniążek
– Kicia dobrze wie że na jedno wychodzi Miś nie może teraz dać Kici na sukienkę
– Tak, tak Misiu, Tak tak.

– To Kicia sobie znajdzie innego misia! albo...wielu misiów
– Niech kicia Misiowi nie wjeżdza na honor!

– Miś Kicie lubościuje i Kicia dobrze wie, że Miś kupi sukienkę po wypłacie.
A do wypłaty niedaleko. Kicia musi uzbroić się w cierpliwość.
– Kicia nie lubi się zbroić
– Kicia musi poczekać
– A czy za czekanie Kicia dwie sukienki dostanie?:)
Kicia też będzie Misia lubościować
Może...

– Morze jest szerokie i głębokie
Niech Kicia da już spokój, bo nie zdążę do pracy, nie zarobię pieniązka, i z sukienki nici.

JAN HIMILSBACH

Marcel Proust spod budki z piwem

...>>

Swego czasu w „Spatifie” do toalety wtacza się nieźle wstawiony Janek. Załatwiwszy swoją sprawę, zostawia babci klozetowej na tacy banknot o zdecydowanie zbyt dużym nominale. Spostrzegłszy to babcia wybiega za aktorem:

- Panie Janku, ale to za dużo, pan się pomylił, oddaję, ja jestem uczciwa...
- I dlatego tu, kurwa, siedzisz – skwitował Himilsbach.

*

Dwa dni przed rozpoczęciem zdjęć do Rejsu, Himilsbach został aresztowany za jakąś awanturę w kawiarni. Siedzi osowiały z opatrunkiem na głowie.

Milicjant sporządzając protokół, wypełnia poszczególne rubryki:

- Zawód?
- Literat.
- Nazwisko?
- Himilsbach.
- Imię?
- Jan.
- Zameldowany?
- Warszawa, ulica Żeromskiego. Tylko nie pisz chuju przez „er zet”!

*

Dialog przed sklepem:

- Zdziechu, to ile w końcu bierzemy? Jedną czy dwie?
- Eee, dwie to będzie za dużo, jedną chyba.
- A jak zabraknie?
- No dobra Jasiu, weźmy dwie.
- Dzień dobry. Prosimy skrzynkę wódki i dwie oranżady.

...>>